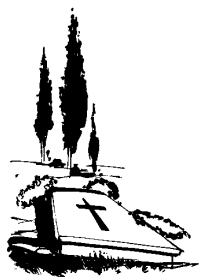


STATYSTYKA WRZEŚNIA

Odeszli do wieczności:

Władysław Żołubak, l. 65
Jan Łuczak, l. 71

*Wieczny odpoczynek
racz im dać, Panie,
a światłość wiekuista
niechaj im świeci.
Niech odpoczywają
w pokoju wiecznym.
Amen.*



Sakrament małżeństwa zawarli:



Kamil Kaczmarek i Ewelina Stępniewska
Mateusz Adamek i Joanna Kasperczyk
Radosław Antczak i Natalia Dorszewska



Sakrament chrztu przyjęli:

Leon Wincek
Tomasz Giec
Patrik Nowak
Katarzyna Muszalik
Iga Długosz

Sakrament chrztu w sposób uroczysty i błogosławieństwo rocznych dzieci:

I-sza niedziela miesiąca na Mszy św. o godz. 16.00 (nauka przedchrzcielna dla rodziców i chrzestnych: w sobotę poprzedzającą o godz. 19.00 w salce).

Katolicka Poradnia Rodzinna: I i III wtorek miesiąca od 18.30 do 19.00

- 3 spotkania dla narzeczonych (po uzgodnieniu można ustalić inny termin: tel. 605 085 822)

Naśladowanie Jezusa w Świeckim Karmelu dokonuje się poprzez przyjmowanie Jego nauczania. Jest jeden pewny sposób poznania woli Jezusa wobec nas poprzez Słowo Boże, które jest niejako Bożym palcem skierowanym w naszą stronę. To Słowo jednak zawsze wyjaśnia się we wspólnocie. Czasem bowiem zdarza się i tak, że człowiek czytając Pismo Święte próbuje naginać je do własnych potrzeb. Przyjmując Bożą wolę wyrażoną w Jego słowie, zaczyna poznawać Boga oraz utożsamiać się z tym, co Jezusowe. Nasze pójście za Jezusem nie oznacza oczywiście myślenia tylko o sobie i swoim zbawieniu. Należy do nas, uczestniczenie w misji głoszenia Dobrej Nowiny i wprowadzania Królestwa Bożego. Jesteśmy dziećmi światłości, mówi Ewangelia, i nasze życie ma to odzwierciedlać. Spójrzmy na życie Maryi. Przychodzi do niej Bóg ze Słowem. Jezus-Słowo zamieszkuje w niej, Ona zaś zaraz wyrusza w drogę do Elżbiety, swej krewnej. Z jednej strony nie zamyka się i nie chowa dla siebie tego, czego doświadczyła. Z drugiej strony nie głosi Jezusa słowami, przynosi Go całą sobą. To ważna odpowiedź dla nas. Nie możemy wzbraniać się przed zanieśieniem Jezusa i Jego Ewangelii innym ludziom. Nie czynimy tego jednak słowami, niesiemy Jezusa całym sobą. Człowiek duchowy, to człowiek, który przebywając na modlitwie i rozważając Słowo doświadcza, że jego serce jest coraz bardziej Jezusowe, coraz bardziej myśli kategoriami Jezusa i Jego Ewangelii, coraz mniej swoimi ludzkimi racjami. W ten sposób, najpierw w naszym sercu, powiększa się Królestwo Boże. Warto odkryć co znaczy sformułowanie: czy nie za bardzo należę tylko do siebie? Zapraszam w 2 i 3 sobotę o godz. 14.00.

Teresa Jóźwik



POSŁANIEC ŚW. ANNY

MIESIĘCZNIK PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

PAŹDZIERNIK 2017 (10/319)

RATUJ RÓŻAŃCEM POLSKĘ I ŚWIAT



Październik jest miesiącem różańcowym. W każdym kościele parafialnym i nie tylko odmawiana jest wspólnie modlitwa różańcowa. W wielu diecezjach odbywają się pielgrzymki żelatorów i członków Żywego Różańca. Niejedna rodzina, jako domowy Kościół, przeżywa tę piękną modlitwę w swoim rodzinnym gronie. Dziękujemy Bogu za każdą z tych modlitewnych wspólnot. Otwierają one ludzkie serca na Boga i Jego łaskę, a także wypraszają Jego błogosławieństwo dla Kościoła i świata, dla Ojczyzny i wszystkich jej mieszkańców.

W tym roku naszą zwyczajną, systematyczną modlitwę różańcową, ubogacają wyjątkowe wydarzenia. Są one związane z rocznicami objawień maryjnych, ze stuleciem objawień w Fatimie oraz 140. rocznicą objawień w Gietrzwałdzie. Do bardziej intensywnej modlitwy maryjnej składają również inne rocznice, wśród

których trzeba wspomnieć trzechsetną rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Jasnogórskiej oraz pięćdziesiątą rocznicę koronacji obrazu Matki Bożej Licheńskiej.

Rocznice te mobilizują wielu wiernych, aby licznie uczestniczyć w nabożeństwach fatimskich, a także gorliwiej przeżywać pierwsze soboty miesiąca w sposób wskazany przez Maryję, która w październiku 1917 roku powiedziała dzieciom, że jest Matką Bożą Różańcową. Prawdy te rozważają również liczni pielgrzymi, zmierzający z różnych stron Polski na Jasną Górę i do innych sanktuariów maryjnych.

Do tych pięknych przeżyć dołącza jeszcze jedno mające wyjątkowy charakter. Zostało nazwane „Różańcem do Granic”. Inicjatywa ta jest dziełem ludzi świeckich, którzy kierują modlitewne zaproszenie do wierzących Polaków, aby w dniu 7 października, we wspomnienie Matki Bożej Różańcowej, w pierwszą sobotę miesiąca października, stanęli obok siebie wzdłuż polskiej granicy i wspólnie odmówili różaniec, otaczając modlitewnym łańcuchem całą Polskę, od południa i od północy, od wschodu i od zachodu.

Z oczywistych względów do tej szczególnej pielgrzymki na obrzeża naszej Ojczyzny zaproszeni są przede wszystkim ci, którzy zamieszkują diecezje przylegające do granic Rzeczypospolitej, ale z tą wielką wspólnotą modlitewną mogą połączyć się duchowo również ci, którzy nie mogą udać się na granice. Zachęcamy więc do modlitwy na różańcu w tym dniu w naszym kościele o godz. 17.30 oraz w swoich domach rodzinnych. Razem módlmy się o ratunek dla naszej Ojczyzny i dla świata!

MOC PACIORKÓW Z DĘBINY



W małej izdebce, tuż obok łóżka,
Z różańcem w ręku klęczy staruszka
Czemuż to babciu mówisz pacierze?
Bo ja w ich siłę naprawdę wierzę.
Wierzę, że te małe paciorki z dębiny
Moc mają ogromną, odpuszczają winy
Gdy zawiodą lekarze, gdy znikąd pomocy
Ja, grzesznik niegodny, korzystam z ich mocy
Pierwsza dziesiątka jest za papieża
Niech nami kieruje, Bogu powierza.
Druga w intencji całego Kościoła
Modlitwą silny wszystkiemu podola.
Trzecia za męża, co zmarł i już jest w niebie
A może w czyśćcu, lub większej potrzebie
Czwartą odmawiam w intencji syna...
Przy tych słowach staruszka płakać zaczyna.
Był dobry chłopak, lecz od ojca pogrzebu
Odrzucił się od Boga, złorzeczył niebu
Nie rozumiał, że Bóg w swojej miłości
Dał wolną wolę dla całej ludzkości.
Zaś człowiek dar ten bezcenny i hojny
Zamienił na chciwość, wyzysk i wojny
I teraz, gdy wypadek czy wojenna trwoga
Nie wini siebie, lecz zawsze Boga.
Myślałam, że syn, gdy założył rodzinę,
Gdy wziął na ręce swą pierwszą dziecinę,
Zrozumiał swe błędy, cel odnalazł w życiu
Lecz on mimo rodziny, pograżył się w picie.
Awantury, alkohol, płacz i siniaki
Czemu swym dzieciom los zgotował taki?
Nie było miłości, pieniędzy, jedzenia,
Spokój był tylko, gdy szedł do więzienia.

Ja zaś przez lata biorąc różaniec do ręki,
Bogu polecam swych wnucząt udręki,
Lecz syn w nałogu trwał dalej uparty,
Z czwartej dziesiątki robił sobie żarty.
"Lepiej piątą odmawiaj sama za siebie
Bo żyjesz tylko o wodzie i chlebie.
Na nic te posty i twoje modły,
Bo los już taki musi być podły."
Płacze staruszka, drżą włąte ramiona.
Wie, że jest chora, niedługo skona.
Co będzie z synem, z jego rodziną?
Czy znajdą drogę prawdziwą, jedyną?
I zmarła nieboga. Wezwano syna
Ten twardo powiedział - nie moja to wina.
Lecz widząc w trumnie matki swej trupa,
Poczuł jak mu pęka na sercu skorupa.
Zobaczył różaniec swej zmarłej matki,
W miejscu czwartej dziesiątki zupełnie gładki
Nie ma paciorków - patrzy i nie wierzy,
Palcami starte od milionów pacierzy.
Tylko piątą dziesiątką była jak nowa,
Przypomniat swe kpiące o niej słowa.
Na palcach zobaczył od łańcuszka rany,
Wybacz mi - krzyknął - Boże mój kochany!
Ożyło w końcu syna sumienie,
Przysięgam ci matko, że ja się zmienię.
Całował zimne swej matki dłonie,
Twarz łzami zoraną i siwe skronie.
Rzucił nałogi, oddał się Bogu,
Szczęście gościło w ich domu progu.
I codziennie wieczorem, całą rodziną,
Różaniec mówili za matki przyczyną.

W PAŹDZIERNIKU ZAPRASZAMY NA WSPÓLNY RÓŻANIEC

codziennie o 17.30, w czwartek o 9.30 i 17.30, w niedzielę o 15.30



Żona do męża:

- Wiesz, kochanie, ta para, która mieszka nad nami musi się bardzo kochać, bo on ją zawsze całuje na powitanie i pożegnianie. Czy i ty mógłbyś też tak robić?
- Daj spokój, prawie jej w ogóle nie znam

Żarty poświęcone

To nasz pierwszy od lat wspólny wieczór przy świecach...



KONKURS RELIGIJNY

1. Kto i w którym roku poszerzył różaniec o tajemnice światła?
2. Z ilu części składa się różaniec:
 - a) z 3
 - b) z 4
 - c) z 20
3. Ilu ceremoniarzy jest w naszym seminarium duchowym (odp. w gazecie)

Odpowiedzi na pytania konkursowe należy oddać w zakrystii lub w kancelarii, albo przesłać e-mailem z dopiskiem: **Konkurs Religijny** - do dnia 15.10.2017

SPOŚRÓD DOBRYCH ODPOWIEDZI WYLOSUJEMY NAGRODĘ!

PRAWIDŁOWE ODPOWIEDZI Z POPRZEDNIEGO MIESIĄCA:

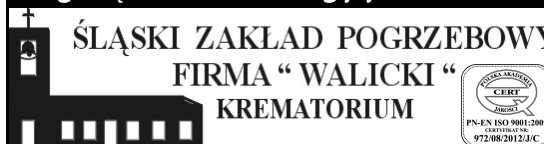
1. Za życia o. Pio wprowadzono do liturgii język ojczysty.
2. W sierpniu odbyła się pielgrzymka kobiet do Piekar.
3. Biblijną Księgą Rodzaju to inaczej Genesis.

Nagrodę (odebrać u ks. Proboszcza) otrzymuje **Marta Szadkowska**

PARAFIALNA INTENCJA ŻYWEGO RÓŻAŃCA:

O dary Ducha Świętego i umocnienie w powołaniu dla naszego kleryka Michała i o nowe powołania kapłańskie

Nagrodę w Konkursie Religijnym ufundował:



41-902 Bytom, ul. Piekarska 99
TELEFON CZYNNY CAŁĄ DOBĄ: 32/281 42 18

- Załatwiamy wszelkie formalności związane z pogrzebem oraz wypłacamy zasiłki pogrzebowe
- Posiadamy własne krematorium
 - Gwarantujemy solidne usługi potwierdzone niemieckim certyfikatem jakości
 - Wykonujemy ekspresowe przewozy zwłok w kraju i zagranicą

BIURO CZYNNE:

w godz. 8.00 - 18.00; w soboty: 8.00 - 13.00

NR KONTA BANKOWEGO PARAFII: 96 2490 0005 0000 4500 9721 3893

POŚLANIEC ŚW. ANNY

GAZETKA PARAFII ŚW. ANNY W BYTOMIU

Redakcja: ul. Chorzowska 21, 41-902 Bytom, ☎ 32-282-03-37
www.anna.rozbark.net.pl; e-mail: bytom.anna@gmail.com

CELEBRYCI TEŻ WIERZĄ W BOGA

Gwiazdor polskiego rocka **Muniek Staszczuk** z zespołu T.LOVE szczerze i odważnie mówi:

O Bogu

Nigdy nie odszedłem świadomie od Boga, ale daleko od niego byłem. W 1995 r. powstała nasza płyta "Prymityw" i znalazła się tam piosenka odnosząca do Stwórcy. Wtedy byłem człowiekiem niespecjalnie chodzącym do kościoła. Od liceum upłynęło może z 16 lat, kiedy ostatni raz byłem u spowiedzi.

Potrzebowaliśmy tekstu do kolejnego kawałka, zastanawialiśmy się o czym ma być i wtedy mój basista podpowiedział: "to może być coś napisał o Bogu". Pamiętam, mieszkaliśmy z żoną i z naszą dwójką małych dzieci na Żoliborzu. Mimo sukcesu, obecności bliskich, było mi wtedy jakoś smutno i źle. Zacząłem tworzyć i w końcu powstał utwór "Bóg". Ta piosenka wbrew pozorom nie jest głupia. Możemy powiedzieć o swoich sprawach Bogu jak kumpłowi. I to nie jest nic złego. Czy to był przełom? Moje serce pragnęło kontaktu i relacji, ale nie byłem wtedy jeszcze na to gotowy. To stało się później.

Z wiarą jest tak, że odpływasz, masz okres kryzysu, ale to normalne. Ale czemu się dziwić? 12 facetów, którzy chodzili z Chrystusem też miało wątpliwości. "Pokaż mi bok, pokaż mi ślady po gwoździach" – domagał się św. Tomasz. Ta postawa pociesza mnie w mojej wierze. Jestem jak każdy: upadam, podnoszę się...

O nawróceniu i Matce Bożej

Moja rodzina od kilku pokoleń mieszka w Częstochowie, jakby pod egidą Świętego Obrazu, do którego ludzie walą setki kilometrów. W liceum śmialiśmy się z tych pielgrzymek. Jako mężczyzna myślałem, że wolę gadać z Chrystusem, jak to facet z facetem. A Matka Boska? No wierzę, ale jakoś mnie ten ZŁY od niej odciągał. Któregoś razu poszedłem do spowiedzi i ksiądz powiedział: "Chłopie, do Medziugorze byś pojechał". Gdzie? – pytałem zdziwiony. "No tam, w Hercegowinie jest taka wioska" – dodał. Wziąłem żonę i pojechaliśmy w 2013 r. Szliśmy pod górę, była droga krzyżowa. Dostaliśmy też

do ręki różaniec. Wcześniej kojarzył mi się tylko z babciami. Ale wziąłem go, modliłem się. A potem była msza po włosku. Choć nie znam tego języka ja i żona zaczęliśmy płakać. Poczułem się jak syn marnotrawny, który wrócił do matki. "Mamo, przepraszam, że tyle lat to trwało" – mówiłem do Niej szlochając.

Zrozumiałem, że to Ona jest drzwiami prowadzącymi do Jej Syna, do Chrystusa. Musiałem pojechać do Hercegowiny, aby odkryć Maryję, którą zawsze miałem pod ręką na Jasnej Górze. Do klasztoru chodziłem jako dzieciak z babcią. Mimo że byłem wierzący, Maryja była daleko, ale już tak nie jest. Modłę się na różańcu, bo to jest mocny egzorcyzm.

O Lucyferze

W 2009 r. napisałem piosenkę "Lucy Phere". To był ciężki okres mojego życia. Moje małżeństwo wisiało na włosku, miałem myśli samobójcze, było bardo źle. Zły, szatan, diabeł – jak zwał, tak zwał – to jest taki koleżka, który stoi z boku i mówi: "no wiesz, co się będziesz siłował. Przecież i tak nie będziesz święty". Tak sobie myślę - gdyby wszyscy z nas mieli taką wiarę w Boga, jaką ma szatan, który przecież jest jego przeciwnikiem, byłoby naprawdę nieźle.

Wszyscy nam mówią, że diabeł to średnio-wieczna historia, że ciemnota. To nieprawda, to działa tak samo jak 2000 lat temu. Szatan ma taką iluzoryczną przewagę. Jest w mediach, popkulturze, jest atrakcyjny, ale tylko pozornie. Tak naprawdę to król kłamstwa i straszny ściemniacz. Trzeba mieć świadomość, że istnieje taki zawodnik i trzeba na niego uważać.

O Kościele

Mądrze powiedział pp. Franciszek, że "Kościół powinien być szpitalem polowym, który szybko opatruje rany". Kościół jako instytucja ma wiele za uszami, ale bez niego byłibyśmy dziś w zupełnie innej kulturze. Od księży się bardzo wiele wymaga, ale to też są ludzie. Kiedy ksiądz popełnia jakiś straszny czyn, od razu jest antyklerykalizm, bo taka jest moda. Ja temu nie ulegam.

CEREMONIARZ - CZYLI MISTRZ CEREMONII?

O swojej niecodziennej i odpowiedzialnej funkcji opowiada nasz kleryk Michał Picz

Początek każdego roku akademickiego w seminarium wiąże się z niemalymi emocjami. Nie tylko dlatego, że dowiadujemy się z kim i w jakim pokoju będziemy mieszkać, ale też z tego powodu, że zostaną nam powierzone funkcje, które będziemy pełnić w seminarium przez cały rok. Punktem kulminacyjnym jest pierwszy posilek w naszej jadalni (refektarzu). Kiedy ksiądz rektor odsuwa krzesło, aby podejść do mówni- cy, prawie wszystkim zaczyna mocniej bić serce, a w głowie pojawia się myśl: „oby nie padło moje nazwisko”. Piszę „prawie wszystkim”, ponieważ klerycy z pierwszego roku żadnych funkcji nie pełnią, oni raczej z zaciekawieniem obserwują to, co się aktualnie dzieje.

Można powiedzieć, że im wyżej, tym funkcję są bardziej prestiżowe. Na czwartym roku jest dużo „szefów”. Zaczynając od szefa kawiarenki, ksero oraz pocztowych, poprzez odpowiedzialnych za kaplicę profesorską i czytelnie, a kończąc na kleryku odpowiedzialnym za sprawy gospodarcze w naszym domu. Funkcję przydziela nam się z góry i nie mamy na nie najmniejszego wpływu. Nie można danej funkcji nie przyjąć albo się zamienić z kimś innym. Trzeba się jej podjąć i wypełnić. Uczą nas one poczucia odpowiedzialności, obowiązku, zarządzania różnymi sprawami. Ja w ubiegłym roku dostałem funkcję ceremoniarza diecezji gliwickiej (ponieważ w naszym seminarium znajdują się klerycy diecezji opolskiej i gliwickiej, wybierany jest także ceremoniarz diecezji opolskiej). Nie jest ona ani lepsza, ani gorsza, jest jak każda pozostała – trzeba ją przyjąć i wypełnić.

Na czym polega funkcja ceremoniarza? Ceremoniarz jest odpowiedzialny za przygotowanie i przeprowadzenie liturgii – Mszy Świętej. Nie chodzi jednak o każdą, codzienną Mszę w seminarium. Każdego dnia pełnione są odpowiedzialnie dyżury, każdy kleryk wie, co ma robić. Chodzi o Msze pontyfikalne, czyli takie, które odprawiane są przez biskupa. Taka Msza z

biskupem jest bardziej uroczysta, potrzeba więcej kleryków do służby, jest więcej elementów dodatkowych: np. procesja z darami, śpiew chóru. Ogólnie rzecz ujmując, jest więcej uroczystości. Jednym słowem, jak to my, młodzi mówimy, musi być full wypas. Najczęściej przyjeżdżają goście z zewnątrz, są to zarówno osoby świeckie, jak i duchowne. To wszystko zależy od tego, z jakiej okazji biskup odprawia, a tych okazji jest mnóstwo. Z tych powodów potrzeba osobnego człowieka do tego, aby się tym wszystkim się zająć.

Jak wspominałem, funkcje odczytywane są zaraz na początku roku, ale rolę ceremoniarza przejmuję się dopiero w grudniu, kiedy z rąk biskupa otrzymujemy posługę akolity. Jesteśmy już obłóczeni, mamy sutannę, a na drugi dzień zostajemy akolitami. Od tego momentu pełnię funkcję ceremoniarza. Wiedząc o tym, że mam dwa miesiące wolnego, mogłem się psychicznie i mentalnie przygotować.

Jak takie przygotowania wyglądają w praktyce. To zależy od tego, czy biskup przyjeżdża do kościoła seminaryjnego, czy to my idziemy do katedry, albo innego kościoła. W seminarium mamy wszystko pod ręką, a także wielu chętnych chłopaków do służby. W przeciwnym wypadku trzeba czasami przewozić niektóre księgi, naczynia liturgiczne czy ornaty. Zanim zaczniemy jakiegokolwiek przygotowania, kontaktujemy się z księżmi, którzy z ustanowienia biskupa pełnią w diecezji funkcję ceremoniarza. My jesteśmy ceremoniarzami tylko przez rok, potem będą kolejni, a na stałe zajmują się tym konkretni księża. W naszej diecezji jest to ks. Krzysztof Konieczny. To on wysłał mi cały plan liturgii włącznie ze szczegółowymi informacjami co należy przygotować. Moim obowiązkiem jest wyznaczyć kleryków do służby oraz mieć pewność, że każdy wie, co ma podczas Mszy robić. Ja, z ministrantem księgi i ministrantem mikrofonu, jesteśmy bezpośrednią asystą biskupa.

To były przygotowania, zaś sama Msza Święta to już inna bajka. Cała liturgia musi przebiegać płynnie (nie mylić z: szybko!), sprawnie i spokojnie. Im więcej włożymy pracy w jej przygotowanie, tym ładniej będzie przebiegać. Wierny podczas Mszy św. ma się skupić na Panu Jezusie, a nie na naszych błędach i niedopatrzeniach.

Z funkcją ceremoniarza wiąże się niestety spory stres. Towarzyszy on podczas przygotowań do Mszy św. jak i w czasie samej liturgii. Szczególnie gorąco robi się wtedy, gdy na krótko przed jej rozpoczęciem okazuje się, że czegoś lub kogoś nie ma, ktoś czegoś zapomniał. Zdarza się też czasem, że na kilka minut przed dzwonkiem, plan części liturgii ulega zmianie, bo biskup zażyczy sobie inaczej. Cała trudność polega też na tym, że muszę znać plan liturgii niemal na pamięć i wiedzieć, co każdy ma robić. Ktoś, kto ma np. kadzidło, musi wiedzieć jak poruszać się z kadzidłem i więcej na ogół wiedzieć nie musi. Ja muszę pamiętać, co każ-

dy ma robić, mieć oczy dookoła głowy. Koncentracja na 100%. Jeśli ktoś ma jakiegokolwiek pytanie co do Mszy św., pyta właśnie ceremoniarza, i ja tę odpowiedź powinienem znać.

Plusy są takie, że uczę się przeżywać liturgie, poznaję jej tajniki. Uczę się myśleć trzeźwo w stresujących sytuacjach. Staram się być opasany i spokojny. Istotną rzeczą jest to, że nie kończę pełnienia tej funkcji wraz z końcem roku akademickiego, ale pełnię ją aż do grudnia, czyli także przez wakacje, ponieważ w tym czasie również są różne uroczystości, na które my, jako klerycy, musieliśmy jeździć.

Jest dla mnie sporym wyzwaniem wypełnianie tych obowiązków, ponieważ uważam, że jestem całkowitym przeciwieństwem ceremoniarza: często zapominam różnych rzeczy, czasami nie ogarniam, co się wokół mnie dzieje. A ceremoniarz powinien właśnie wiedzieć i pamiętać o wszystkim. Mimo wielu zalet i plusów tej funkcji nie mogę się doczekać, aż ktoś w grudniu przyjdzie na moje miejsce...

AUSTRIACKA KRUCJATA RÓŻAŃCOWA

Gdyby nie modlitwa, gdyby nie mnóstwo składanych w Austrii do modlitwy rąk, nie osiągnęlibyśmy tego. To Matka Boża pomogła nam w uzyskaniu traktatu pokojowego - powiedział kanclerz tego kraju Julius Raab o podpisanym w 1955 r. dokumencie gwarantującym państwu austriackiemu niezawisłość oraz wycofanie z jego terytorium obcych - w tym sowieckich - wojsk. Dzięki zainicjowanej po II wojnie światowej przez franciszkanina o. Petrusa Pavlicka Pokutnej Krucjacie Różańcowej Austria wymogła sobie niezależność, a tym samym wybawienie z komunistycznej niewoli.

Po zakończeniu II wojny światowej w 1945 r. Austrię spotkał podobny los jak Niemcy. Państwo zostało podzielone przez aliantów na cztery strefy okupacyjne: amerykańską, brytyjską, francuską i sowiecką. Związkowi Sowieckiemu przypadła najbogatsza część kraju - Dolna Austria. Sowieci szybko przystąpili do za-

prowadzania tam swoich porządków, w tym wywożenia maszyn przemysłowych i niszczenia gospodarki, traktując podległe im tereny jak zdobycz wojenną. Wszystko wskazywało na to, że w obrębie jednego kraju wkrótce nastąpi podział na dwa antagonistyczne wobec siebie państwa: kapitalistyczny zachód i komunistyczny wschód. W takich okolicznościach franciszkanin o. Petrus Pavlicek, zafascynowany objawieniami fatimskimi, 2.02.1947r. powołał w Wiedniu do życia Pokutną Krucjatę Różańcową.

Austriacka odpowiedź na Fatimę

Otto Pavlicek w młodości przechodził poważny kryzys wiary, a nawet wystąpił z Kościoła. Nawrócił się już jako dojrzały mężczyzna w wieku 35 lat. Wtedy też odczuł powołanie do kapłaństwa. Wstąpił do zakonu franciszkanów i przyjął imię Petrus. Podczas II wojny światowej został powołany do służby sanitarnej i w 1944 r. znalazł się w potężnym obozie dla jeńców



wojennych niedaleko Cherbourg we Francji. Tam po raz pierwszy dowiedział się o objawieniach Matki Bożej w Fatimie. To, co przeczytał na ich temat w przekazanej mu przez współwięźnia książeczce, poruszyło go do głębi. Rok po wojnie o. Pavlicek powrócił do Austrii. Sytuacja, jaką zastał, napeliła go smutkiem i wielką troską. Kiedy w położonym w środkowej Austrii mieście Mariazell powierzał Bogu dalsze losy swojej Ojczyzny, a szczególnie jej część znajdującą się w komunistycznym władaniu, usłyszał wewnętrzny głos, w którym rozpoznał Maryję: *Zróbcie to, co wam powiem, a będziecie mieli pokój* - powiedziała mu. W odpowiedzi na to wezwanie dojrzał w nim plan, aby utworzyć wspólnotę ludzi codziennie odmawiających Różaniec w intencji odzyskania pełni niepodległości przez Austrię. Kiedy udało mu się zebrać około 500 osób, poprosił władze kościelne o zgodę na prowadzenie krucjaty. Biskupi nie tylko wyrazili swoją aprobatę dla jego inicjatywy, ale aktywnie włączyli się w jej propagowanie. Liczba członków Pokutnej Krucjaty Różańcowej szybko rosła. Do końca 1950 r. wynosiła ona 200 tys., dwa lata później - 340 tys., a w maju przekroczyła pół miliona. Realizując wezwanie skierowane do ludzi przez Matkę Bożą w Fatimie, o. Petrus jeździł po kraju, nawołując swoich rodaków do pokuty, modlitwy

i nawrócenia. Szacuje się, że w kluczowym momencie negocjacji prowadzonych z Sowietami w sprawie wycofania obcych wojsk, w ramach krucjaty modliło się nawet 10 proc. Austriaków. Co ważne, krucjatę wsparli również rządzący politycy. Równolegle odbywały się procesje przebłagalne, w których brały udział niezliczone tłumy wiernych. Negocjacje z Rosjanami długo nie przynosiły rezultatu. Sowieci, nie chcąc utracić bardzo ważnego - ze strategicznego punktu widzenia - rejonu w Europie, odpowiadali stanowczym "nie".

Odpowiedź Matki Bożej

Modlitewna ofensywa przyniosła w końcu rezultaty. Stała się bowiem rzecz dotąd niespotykana. 13.04.1955 r., a więc w rocznicę objawień fatimskich i po siedmiu latach modlitewnej krucjaty, Sowieci nagle zmienili zdanie. Zgodzili się na podpisanie traktatu, w myśl którego rezygnowali z zajmowanej części Austrii i rozpoczęli wycofywanie swych wojsk. Niemożliwością wydawało się wówczas to, że Austria tak szybko odzyska wolność. Dlatego kiedy prowadzący rozmowy z Sowietami kanclerz Julius Raab i pełniący obowiązki minister spraw zagranicznych Leopold Figl wrócili z Moskwy z tak pomyślną nowiną, byli przekonani o nadzwyczajnym działaniu Boga i Matki Bożej. Z perspektywy czasu stało się oczywiste, że Austriacy swoją wolność zawdzięczają modlitwie.

Po II wojnie światowej wiele innych państw również zostało przyłączonych do Związku Sowieckiego, jednak ich mieszkańcy nie mieli tyle szczęścia, co Austriacy. Ich radość była ogromna. We wszystkich kościołach nieprzerwanie przez trzy dni i trzy noce biły dzwony. W modlitwach dziękczynnych wzięli udział wszyscy członkowie rządu. Kanclerz Julius Raab dawał wyraz wdzięczności Matce Bożej, mówiąc: *Jesteśmy wolni! Dziękujemy Ci za to, Maryjo!* Dowodem na nadprzyrodzone działanie Maryi jest to, że nie udało się znaleźć żadnego racjonalnego wytłumaczenia, dlaczego Rosjanie wtedy ustąpili. Tym bardziej, że do tamtego momentu komunisci ani razu dobrowolnie nie zwrócili wolności krajowi, w którym rządząli.